

Hubal

Jerzy Eisler

Jednym z najpopularniejszych, a tym samym jednym z najczęściej prezentowanych w telewizji polskich filmów wojennych jest *Hubal* w reżyserii Bohdana Poręby. Wiele czynników złożyło się na sukces tego obrazu. Przede wszystkim sama iście sienkiewiczowska postać tytułowego bohatera i jego dramatyczne, a w końcu tragiczne losy.

Hubal”, czyli mjr Henryk Dobrzański (1897–1940), był wnukiem powstańca styczniowego. W czasie I wojny światowej służył w II Brygadzie Legionów Polskich, dowodzonej przez gen. Józefa Hallera. Za męstwo na polu walki został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy i czterokrotnie Krzyżem Walecznych. W Polsce niepodległej był zawodowym wojskowym i wybitnym jeźdźcem – w 1928 roku uczestniczył w igrzyskach olimpijskich w Amsterdamie.

Mężny „Hubal”, słaby „Łupaszka”

Na sukces filmu wpłynęła niewątpliwie potrzeba wykreowania pełnokrwistego bohatera, który mógłby być wzorcem ideowym dla młodych pokoleń. Była ona żywa na początku lat siedemdziesiątych, gdy obraz ten był realizowany, i jest – przy wszystkich koniecznych zastrzeżeniach i niewątpliwych różnicach – żywa obecnie. Po drugie – i to był chyba czynnik decydujący – o wielkim powodzeniu decydował artyzm tego nietuzinkowego filmu, na który składały się m.in. niezapomniana muzyka Wojciecha Kilara, znakomita kreacja Ryszarda Filipskiego, wyróżnionego za rolę „Hubala” kilkoma polskimi i zagranicznymi nagrodami, malownicze zdjęcia Tadeusza Wieżana, wreszcie sprawna reżyseria Bohdana Poręby, w którego dorobku jest to – nie tylko moim zdaniem – najlepszy film.

Scenariusz *Hubala* przygotował Jan Józef Szczepański, lecz w proteście przeciwko zmianom wprowadzonym przez reżysera wycofał swoje nazwisko z napisów tytułowych. Pierwotna wersja scenariusza pt. *Szalony major* została opublikowana na łamach wrześniowego numeru „Dialogu” z 1969



Fot. FilMOTEKA Narodowa

► „Hubal” (Ryszard Filipiński) z „Tereską” (Małgorzata Potocka)

roku. Nie wiem, co było przedmiotem kontrowersji, ale sądzę, że różnice w podejściu do historii. Poręba miał bowiem chyba bardziej zero-jedynkowe spojrzenie na przeszłość niż Szczepański: jeżeli ktoś był w niej tym dobrym, to musiał istnieć także ktoś, kto stanowił dla niego kontrapunkt, ktoś zły. Oczywiście, jest to pewne uproszczenie, ale jeżeli mam rację i Dobrzański był dla Poręby szlachetnym bohaterem bez skazy, to swoistą przeciw wagą dla niego jest w filmie jego bezpośredni przełożony, schorowany podpułkownik, dowódca pułku. Niewprowadzony głębiej w historię widz miał prawo sądzić, że ów zmęczony wojną, chory oficer po prostu nie ma siły i ochoty dalej walczyć, mógł posądzać go o defetyzm, a nawet tchórzostwo. W rzeczywistości sytuacja wyglądała inaczej.

Naturalnie, trudno mieć do reżysera pretensje o to, że w dziele, które miało premierę 3 września 1973 roku, słowem nie wspomniał o tym, że dowodzony przez ppłk. Jerzego Dąmbrowskiego „Łupaszka” 110. Rezerwowy Pułk Ułanów początkowo działał na przedpolu Wołkowyska, a następnie skierował się w stronę Wilna, dokąd jednak nie dotarł, gdyż dowódca zawrócił swój oddział w stronę Grodna. Po drodze w okolicznych wsiach i miasteczkach żołnierze tłumili komunistyczne, proradzieckie wystąpienia miejscowej ludności. Walczyli także z oddziałami Armii Czerwonej, przebijając się na zachód, do oblężonej Warszawy. O tym wszystkim w PRL nie można było mówić publicznie, ale nie było najmniejszej potrzeby, aby ppłk. Dąmbrowskiego w filmie prawie anonimizować i –

wbrew faktom – ukazywać jako człowieka słabego i niezdolnego do dalszej walki.

Widzowie mieli prawo odnieść wrażenie, że Dobrzański chciał walczyć dalej (i czynił to z częścią żołnierzy), Dąmbrowski zamierzał zaś zaprzestać walki i po cichu się wycofać. W rzeczywistości obaj kontynuowali walkę, z tym że rozdzielili się i prowadzili ją w różnych miejscach. Dobrzański ze swoimi żołnierzami walczył na Kielecczyźnie, a schorowany „Łupaszka” do listopada, kiedy to przedostał się do Wilna, działał w rejonie Puszczy Augustowskiej i na bagnach nadbiebrzańskich. Po zajęciu Litwy przez Armię Czerwoną został w 1940 roku aresztowany przez NKWD, poddany brutalnym torturom, skazany na karę śmierci i stracony w grudniu w Mińsku. Naprawdę nie było najmniejszego powodu, żeby z oficera odznaczonego Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari i czterokrotnie Krzyżem Walecznych czynić bez mała kapitulanta. Z pewnością ppłk Dąmbrowski nie zasłużył sobie na takie potraktowanie.

Okrojone życiorysy

Myszę, że echo tego zero-jedynkowego spojrzenia na historię można także zauważyć w sposobie ukazania w filmie niektórych innych postaci historycznych. O ile gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz „Torwid”, stojący na czele Służby Zwycięstwu Polski i wyraźnie wykazujący zrozumienie dla partyzanckich działań „Hubala” i jego Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego, został ukazany z niewątpliwą sympatią, o tyle „Grabica”, czyli płk Stefan Rowecki, który w czerwcu 1940 roku ►



Fot. FilMOTEKA Narodowa

został komendantem głównym Związku Walki Zbrojnej, w ogóle nie pojawia się na ekranie. Co więcej, widzimy, że przesłany przez niego list, wzywający do rozformowania oddziału, ogromnie wzburzył „Hubala”, który nie zamierzał podporządkowywać się rozkazom przełożonego. Wszelako w sposób najbardziej złożony, ale przez to chyba zarazem prawdziwy, ukazano w filmie płk. Leopolda Okulickiego „Millera”, wysłannika Komendy Głównej ZWZ, a w przyszłości ostatniego dowódcę Armii Krajowej. Gdy w czasie jego pobytu w oddziale „Hubala”, zaatakowani przez Niemców partyzanci podjęli walkę, on sam natychmiast się do niej włączył, polecając mjr. Dobrzańskiemu, aby nim dysponował. Przed odjazdem od „Hubala” powiedział mu zaś otwarcie, że chyba nie wypełnił zleconej misji w sposób, który mógłby usatysfakcjonować tych, którzy go tutaj posłali. W rolę Okulickiego wcielił się Józef Nowak.

Co najmniej jeszcze jedna postać historyczna zasługuje tutaj na przypomnienie. Otóż rolę kpt. Macieja Kalenkiewicza zagrał – jak zwykle znakomicie – Tadeusz Janczar. W filmie widzimy tylko fragment jego barwnego życiorysu – dowiadujemy się, że odszedł z oddziału i wyruszył do Francji do powstającego tam polskiego wojska. Film nie pokazuje natomiast, że potem była Wielka Brytania, skąd w grudniu 1941 roku jako cichociemny w stopniu majora został przerzucony do okupowanego kraju. Wiosną 1944 roku był współtwórcą realizowanej połączonymi siłami Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego AK operacji „Ostra Brama”. Podpułkownik Kalenkiewicz zginął w sierpniu 1944 roku pod Surkontami.

Pożar na planie

Ogromnym atutem *Hubala* jest obsada. Poza już wymienionymi artystami na ekranie możemy podziwiać m.in. Emila Karewicz, Andrzeja Kozaka, Zygmunta Małanowicza, Stanisława Niwińskiego, Tadeusza Schmidta, Franciszka Trzeciaka, Kazimierza Wichniarza i Małgorzatę Potocką w roli „Tereski”, za którą w 1976 roku została uhonorowana Nagrodą im. Zbyszka Cybulskiego.

W realizacji znakomitych scen batalistycznych wzięło udział w sumie pięćset osób i sto koni. Film był zresztą kręcony w oryginalnych plenerach i wnętrzach, w których przed laty rozgrywały się wydarzenia historyczne. Tak było na przykład ze zrealizowaną w tym samym barokowym kościele we wsi Poświętne, wzruszająca sekwencja nabożeństwa, na które marszowo przybyli żołnierze „Hubala” ze swoim dowódcą. Widzimy, jak w Boże Narodzenie 1939 roku ludzie kłękają wokół żołnierzy i w religijno-patriotycznym uniesieniu śpiewają *Boże, coś Polskę*, oczywiście w wersji „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Wśród statystów zgromadzonych na planie filmowym ponad trzydzieści lat później, znaleźli się też uczestnicy tamtej niezapomnianej mszy.

Na pewno jednak do sekwencji robiących na widzach największe wrażenie należy ta, w której wręcz naturalistycznie odtworzono pacyfikację wsi i wymordowanie ręcznymi granatami mężczyzn zagonionych przez Niemców do wykopanych zawczasu wielkich dołów-grobów. Była to okrutna kara dla chłopów za wspomaganie – działających na tamtym terenie – partyzantów „Hubala”. Naprawdę niewiele jest w polskich filmach scen równie przejmujących. Na marginesie można dodać jeszcze, że w trakcie realizacji tej sekwencji spalono przeznaczone do rozbiórki, istniejące w czasie okupacji, autentyczne chałupy wsi Swolszewice.

Cień „Grunwaldu”

Na koniec jeszcze refleksja natury ogólnej. Bohdan Poręba nie tylko był znanym reżyserem filmowym, lecz także próbował czynnie włączać się w życie polityczne. W latach osiemdziesiątych był jednym z założycieli i liderów Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, uważanego przez wiele osób za ugrupowanie nacjonalistyczne, o silnych tendencjach autorytarnych. Niejednokrotnie uznawano go niemal za faszystę, w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Wydaje się jednak, że była to przesada, a osobom tak kwalifikującym reżysera chodziło nie tyle o językową precyzję i wierność naukowym definicjom, ile właśnie o tę jednoznacznie negatywną konotację. O tym, że opinie tego typu przeżyły Bohdana Porębę, można się współcześnie przekonać na forach internetowych, na których część osób zabierających głos ma znacznie mniej do powiedzenia na temat filmu, będącego przedmiotem konkretnej dyskusji, niż politycznych wyborów jego autora. ❄

prof. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL oraz najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. *Polski rok 1968* (2006), *„Polskie miesiące”, czyli kryzysy* w PRL (2008), *Siedmiu „wspaniałych”. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR* (2014)